Cena jednego egzemplarza **10 groszy.** **Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.**

Nr. 28. Kraków, dnia 12 lipca 1925. Rok XIII.



Organ Polskiego Stronnictwa Katolicko-Ludowego. — Hasło nasze: „Katolicka Polska".

Kosztuje w Polsce **rocznie 4 zł. kwart. 1 zł.** W Ameryce na cały rok 2 dolary. We Francji 20 fr. W Danji 10 koron.	**TYGODNIK ILUSTROWANY** poświęcony sprawom Ludu Polskiego. Wychodzi co niedzielę.	Red. i Adm.: Kraków, św. Filipa 17. T. 3012. Ogłoszenia za wiersz milim. 30 gr. w tekście 40 gr. drobne 5 gr. za słowo, najmniej 1 zł. Konto czekowe w P. K. O. Nr 400.600 i 140.288.

Schodzi bielmo z oczu.

W czasie ostatnich wyborów do Sejmu współzawodniczyły ze sobą zasadniczo trzy kierunki polityczne: Blok prawicowy, t. zw. „ósemka", lewica, skupiająca partje stojące na gruncie walki klasowej i centrum, czyli partja środka. Prawica, jak wiadomo, wywiesiła na swoim sztandarze hasło narodowe i drogą gwałtownej propagandy umiała wmówić znacznej części społeczeństwa, iż ona tylko potrafi zapewnić polski charakter państwa. Zwycięstwa jednak decydującego nie odniosła.

Lewica w imię hasła, że tylko walka klasowa zapewni zwycięstwa warstwom pracującym, na spółkę z mniejszościami narodowemi także zdołała przeprowadzić niemałą liczbę mandatów, jednak różnorodność żywiołów, z jakich się składa, stanęła im na przeszkodzie do stworzenia większości parlamentarnej.

Natomiast kierunek centrowy wyszedł z walki wyborczej pokonany, a to głównie dzięki bezwzględnej walce, jaką w tym wypadku zgodnie wypowiedziały mu tak prawica, jakoteż lewica. Jednej tylko grupie centrowej udało się, mimo szalonej i nieprzebierającej w środkach walki ze strony „ósemki", utrzymać stan posiadania, a tą było nasze Stronnictwo Katolicko-Ludowe na terenie Małopolski. Resztę centrum pochłonęły nienawistne fale szalonej propagandy bloku ósemkowego.

Bezpośrednio po wyborach wynik ten powitała prawica wyciem zadowolenia, bo udało się jej usunąć niebezpiecznego współzawodnika. Albowiem przewidujący politycy z obozu endeckiego nie mogli nie widzieć tego, że wkońcu nadejdzie chwila, w której społeczeństwo, zmęczone walką skrajnych obozów, zapragnie polityki spokojnej, pewnej, opartej na **zasadach słuszności i sprawiedliwości**, a taką zapowiadała polityka centrum głównie z tego powodu, iż kierowała się ona przedewszystkiem prawem moralnem, wynikającem z Ewangelji. Stąd też jego nazwa: Katolickie Centrum.

Po usunięciu centrum blok ósemkowy stał się jedynym wykładnikiem wszystkich lepszych dążeń politycznych społeczeństwa. Mając tak poważne stanowisko, mógł, mimo braku przewagi, rozpocząć akcję, zmierzającą do zdobycia władzy. Dzięki Witosowi, który dał się przekonać, iż pod jego

przewodnictwem utworzony rząd prawicowy potrafi wyprowadzić państwo z niepewnego położenia, blok prawicowy przez pakt z „Piastem" istotnie stworzył większość parlamentarną i powołał do życia rząd parlamentarny.

Dalszy bieg wypadków przekonał wszystkich, że mimo wspaniałych zapowiedzi rząd Witosa nie dorósł do wysokości zadań państwowych. Pół roku wystarczyło, a zrozumiano, że jeżeli tak dalej pójdzie, runiemy w przepaść. Rząd parlamentarny zbankrutował, a z nim razem wiara w mądrość polityczną „ósemki" i „Piasta". I mimo, że od tego czasu dość już wody upłynęło, społeczeństwo i Sejm pozostają pod wrażeniem tego fatalnego momentu i każdy rozumny z trwogą myśli o tem, co się stanie z Polską, jeżeliby obecny rząd Grabskiego okazał się za słabym do wyprowadzenia państwa z gniotącego nas przesilenia. Niema bowiem do kogo w takim wypadku zaapelować. Rozdarty na dwie wrogie połowy Sejm nie jest zdolny wyłonić ze siebie potrzebnej do stworzenia silnego rządu siły politycznej.

To też coraz częściej słyszy się głosy uzasadniające potrzebę powołania do życia centrum. Narazie dzieje się to nieśmiało, chociaż wyraźnie. Najpierw rozpoczęło się to od tego, że niektóre partje w Sejmie zaczęły się przyznawać do tego, iż w układzie stronnictw zajmują stanowisko centrowe. Ponieważ to jednak jakoś nie licowało z charakterem wszystkich (mamy tu na myśli „Piasta' i N. P. R.) stronnictw, które tak postępowały, bo **centrum musi mieć charakter nawskróś katolicki,** a t. zw. grupy centrowe, wyjąwszy S. K. L. i Chrz. Demokrację, tak daleko nie idą, przeto niektóre pisma polityczne wyraźnie zaczęły głosić, iż potrzeba stworzenia centrum coraz oczywiściej narzuca się, jako **jedyne wyjście z bezwładu politycznego.** Najwyraźniej do tego nawołuje p. Kazimierz Smogorzewski w „Rzeczypospolitej" w artykule p. t. „Potrzeba centrum". Między innemi tak pisze: „Doświadczenia lat ostatnich wykazały, że metoda polityczna dwu obozów z „wyraźną linją" (powiedzmy przepaścią w pośrodku) prowadzi do kompromitacji ustroju parlamentarnego w Polsce, utrudnia i opóźnia konsolidacją Państwa, oraz zaognia niesłychanie waśń wewnętrzną (Prezydent Narutowicz!...). Między prawicą a lewicą musi wyróść obóz środka, **obóz istotnie państwowo-twórczy,** obóz pracy realnej na wewnątrz i na zewnątrz".

A dalej powołując się na przykład Francji, pisze: „Po spróbowaniu bloku prawicowego w r. 1919, a kartelu lewicowego w r. 1924, Fancja już dziś wraca do polityki środka".

Wprawdzie nawoływanie to do utworzenia centrum spotkało się z krytyką tak na prawicy, jakoteż na lewicy, jednak krytyka ta bynajmniej nie podaje w wątpliwość użyteczności centrum, tylko twierdzi, że myśl ta nie da się dziś urzeczywistnić, bo brakuje jeszcze zrozumienia dla niej u społeczeństwa, nie mówiąc już o tem, iż politycy z obozów przeciwnych nie omieszkają jej przeciwdziałać.

Znamiennem jest to, iż głosy o potrzebie centrum odzywają się u Chrześć. Demokracji. Znaczyłoby to, iż stronnictwo to, które pod wpływem związanej z niem Nar. Demokracji prowadziło dotąd niezbyt prostolinijną politykę, zamierza wejść na drogę samoistną, jak to zresztą nakazuje jej katolicki program. Oby tylko nie skończyło się na dobrych chęciach! Miejmy jednak nadzieję, bo tym razem, już nie nasze tylko stronnictwo głosi potrzebę centrum, jak to było podczas ostatnich wyborów, ale żąda tego samo życie i jego logika.

Maciej Przerwa.

WIADOMOŚCI POLSKIE

STRASZNA KLĘSKA POWODZI.

Z całego kraju nadchodzą wiadomości o strasznej klęsce powodzi. Najbardziej ucierpiały województwa: krakowskie, lwowskie i stanisławowskie. Setki wsi zostało zalanych, żniwa na znacznej połaci kraju przepadły, wiele sztuk bydła zginęło, drogi zepsute, mosty i tory kolejowe powyrywane. Tysiące morgów ziemi poszlo z wodą.

O ogromie szkód świadczy statystyka Dyrekcji robót publicznych w Krakowie, obejmująca tylko 5 powiatów t. j. krakowski, chrzanowski, wielicki, wadowicki, bialski. W tych powiatach tylko zostało zalanych 50 gmin, 22.000 morgów pola zniszczonych, szkody wynoszą 20 miljonów złotych. W całej Polsce szkody idą w miljardy. Są ofiary w ludziach. We Wschodniej Małopolsce przy przeprawie przez rzekę Bystrzyce utonęło dwóch żołnierzy i armata z końmi. W Krakowie utonął Rogala przy wydobywaniu drzewa z Wisły. W Małopolsce Wschodniej utonęło 12 dzieci.

Koło Spytkowic ad Zator zauważono na wzburzonych falach Wisły trzy płynące zwłoki ludzkie. W Komorowicach Białka zabrała dom. — 300 tysięcy ludzi jest bez dachu nad głową i chleba. Głód i nędza zagląda do domów włościańskich. Ciężki jest tegoroczny przednowek, rozpacz ogarnia ludzi nieszczęśliwych. W tem ogromnem nieszczęściu wojsko spieszyło wszędzie z pomocą, szczególnie dzielni saperzy, którzy z narażeniem własnego życia na pontonach ratowali innych i w chleb zaopatrywali głodnych.

Cieszyliśmy się wszyscy na tegoroczne żniwa,

które miały zratować choć w części i poprawić naszą sytuacje gospodarcza — nadzieje te w dużej mierze zniszczyła nieoczekiwana katastrofa.

RATUNEK DLA POWODZIAN.

W zeszłym tygodniu odbyła się u marszałka Sejmu, Rataja konferencja, celem obmyślenia środków dla niesienia pomocy ludności dotkniętej powodzią. Zeszło się kilkanaście osobistości ze świata politycznego, wśród których byli i nasi posłowie, Dr. Matakiewicz i Greiss. Postanowiono utworzyć centralny komitet dla powodzian z p. Prezydentem Wojciechowskim na czele, oraz komitety miejscowe, któreby się zajęły doraźnem zbieraniem pieniędzy i żywności. Premjer Grabski oświadczył, że każdy wojewoda otrzyma po 100 tysięcy zł na doraźną pomoc mimo, że stan finansów państwowych utrudnia wysoce akcję ratowniczą. Po ukończeniu akcji doraźnej pomocy Rząd przystąpi do szerszej akcji pomocy dla ludności dotkniętej klęską powodzi. Akcja ta zmierzała będzie w następujących kierunkach:

1) dostarczania nasion na paszę, by w ten sposób zużytkować zdewastowane pola.

2) ulg podatkowych i odroczenia spłat pożyczek zaciągniętych przez powodzian, na zasiewy wiosenne.

3) dostarczenia pomocy bądźto w formie pożyczek, bądź zapomóg na zasiewy wiosenne i

4) naprawy względnie odbudowy zniszczonych gospodarstw rolnych.

Akcja powyższa, jako rolnicza, ma najbardziej doniosłe znaczenie dla powodzian. Ponadto władze centralne zarządziły już odbudowę zniszczonych mostów i w tym celu poleciły dostarczanie drzewa z lasów rządowych.

Wrażenia z pielgrzymki do Rzymu.

III.

(WENECJA.)

Na południe przyjeżdżamy do **Wenecji**. Mówią, że to osobliwe miasto pływa całe na wodzie. Zaciekawieni rozglądamy się wokoło. Jakoż rzeczywiście Wenecja posiada tylko jeden większy płat ziemi, nazwany placem św. Marka a reszta spoczywa na 117 wysepkach poprzecinanych 150 kanałami. Zaraz za dworcem kolejowym wpada w oczy szeroki i długi kanał, zwany wielkim, po którym uwijają się jak ludzie po ulicy, malutkie łódki, gondole, mkną większe łodzie motorowe i małe statki, zwane vaporetti. Wsiadamy na jeden i drugi vaporetto, odbijamy od brzegu i płyniemy kanałem wielkim poprzez całą Wenecję na urocze przedmieście Lido.

Wenecja — śliczne miasto! Niegdyś wolna republika, sławna i bogata pod władzą swych królików, zwanych dożami, dzisiaj nieco straciła na znaczeniu ale niemniej jest piękną, okazałą, dostojną pamiątkami i zabytkami sztuki.

Wzdłuż kanału usadowiły się najpiękniejsze 4 i 5-cio piętrowe kamienice, arcydzieła budowli włoskich, własność najbogatszych wenecjan. Co krok to mijają nas gondole, motorówki i vaporetti. Mieszkańcy witają nas z okien rękoma i wesołym okrzykiem: „Polacci". Głęboka zielona woda chlusta o ściany kamienic, gwar nastatku wesoły, jakiś przewodnik przygodny objaśnia zabytki, które mijamy. Więc ten na lewo gmach, niby świątynia okazała, strojna w 71 kolumn, ze wspaniałą fasadą z białych i różowych marmurów i ogromnymi oknami to **Pałac dożów**, zbudowany tysiąc przeszło lat temu, odnawiany w latach 976—1105 a odrestaurowany w XVI wieku. Wnętrze pałacu to istny skarbiec obrazów, rzeźb i dzieł największych malarzy włoskich. Jadąc dalej ku wschodowi widzimy ciężki, ponury, krótki most między dwoma kamienicami — to **Most Westchnień**, zwany dlatego, że tędy prowadzono więźniów, którzy, niemając nigdy kosztować wolności, z westchnieniem poraz ostatni spoglądali na świat szeroki. Mostów żelaznych, kamiennych jest w Wenecji około 300. Przybijamy do wybrzeża Lido, by odpocząć chwilę, posilić się i wracać znów na centrum życia i Wenecji, na plac św. Marka.

Rząd musi się też zabrać do regulacji rzek małopolskich i musi to uważać za konieczność państwową. Z jednej strony zapobiegnie się przez to wylewom większym na przyszłość, z drugiej zaś da się pracę tysiącom ludzi bezrobotnych. Naszem zdaniem jest to rzecz bardzo poważna i posłowie zainteresowani, bez względu na swoje zabarwienie polityczne, winni tej sprawy przypilnować. Jeżeli Rząd wydatkuje na inne mniej ważne rzeczy, to na to przedewszystkiem pieniądze znaleźć sę muszą.

SPRAWA BILONU.

Na posiedzeniu komisji skarbowo-budżetowej senator Adelman poruszył kwestję bilonu, (drobne pieniądze zdawkowe, niżej 5 złotych), podnosząc, że bilon wynosił przed 1 lipca 1925 roku 180 miljonów, że nierówność między banknotami i bilonem jest bardzo znaczna i to spowodowało pewne kalkulacje na rynku pieniężnym, wskutek czego płacono za dolar przy wypłacie bilonem więcej, aniżeli przy wypłacie banknotami. Mówca zapytuje Rząd, co zamierza uczynić, aby zapobiedz dewaluacji bilonu i czy wypłaty bilonem nie następowały z powodu zmniejszenia wpływów z ceł.

P. premjer stwierdził, że dla skarbu z powodu podwójnego rachunku w Banku Polskim, nie nastąpiły żadne trudności. Rząd ma na swoim koncie w Banku Polskim, po zapłaceniu pensji urzędnikom, 61 miljonów bilonu i 8 miljonów banknotów. Natomiast trudniejsze jest stanowisko życia gospodarczego w stosunku do bilonu. Bank Polski ma możność opanowania chwilowej spekulacji zwłaszcza, że prezes Banku Polskiego po swym powrocie z urlopu będzie stosował liberalniejszą w tym kierunku politykę. Ponadto, skoro jest wszystkiego 180 miljonów w obiegu, a wpływy podatkowe wynoszą 150 miljonów miesięcznie, wszystkie zaś kasy państwowe przyjmują bilon bez zastrzeżeń, w ciągu jednego miesiąca wszystko się wyrówna. Bilonem są nasycone wszystkie centra w Polsce, natomiast nie jest on rozprowadzony po całym kraju równomiernie, ponieważ niestety aparat urzędniczy nie jest dostatecznie rozbudowany.

POSEŁ NA SZEJM SZEFEM ORGANIZACJI BOLSZEWICKIEJ.

Z końcem czerwca władze bezpieczeństwa zlikwidowały w powiecie święciańskim zbrodniczą organizację komunistyczno-dywersyjną, działającą pod firmą i organizacją „Niezależnej partji chłopskiej". Między innymi zostali zdemaskowani i skompromitowani sekretarz okręgowy „Niezal. partji chłopskiej" — Paszkowski i poseł Szapiel. Oto trujące chwasty naszego rodzimego bolszewizmu, wyrosłego na gruncie „Wyzwolenia!" — (Niezależna partja chłopska jest secesją z „Wyzwolenia").

SOWIETY NA POGRANICZU.

W dniu 26 czerwca placówka sowiecka porwała porucznika Mączyńskiego, który pełnił służbę w Korpusie Ochrony Pogranicza (K. O. P.)

Lido posiada cudne wybrzeże morskie. Na morzu zaś roi się od żaglowców, łódek, okrętów. Fale morza kłębią się, pienią, liżą piaszczyste wybrzeże to znów cofają się, gotując się do nowego ataku. Jest coś w tym okropnym żywiole majestatycznego. Bije zeń potęga, wobec której czujesz się człowieku robaczkiem i igraszką w rękach Boga.

Wracamy na **Plac św. Marka.** Jest to jeden z największych placów na świecie, okolony najbogatszemi budowlami. Z jednej strony wysoka wieżyca campanillanilla jeszcze w X wieku zbudowana, a po nieszczęsnem wypadku odbudowana w roku 1912. Naprzeciw niej wieża zegarowa z olbrzymim cyferblatem, na której stoi dwóch bronzowych rycerzy w pancerzach i młotami potężnymi z przeciwnych stron wybijają godziny. Sam plac roi się od mnóstwa par gołębi, znanych jeszcze za czasów republiki weneckiej, utrzymywanych ofiarnością mieszkańców, podobnie jak u nas w Krakowie pod kościołem Marjackim. Gołębie żyte z ludźmi z rąk ich biorą pokarm, na rękach im siadają. Dopiero by mieli co kraść nasi gołębiarze. Tam nikt nie pomyśli skrzywdzić te miłe sąsiady i przyjacioły skrzydlate. Ale najbogatszym i najcenniejszym skarbem Wenecji jest bez wątpienia **bazylika**, czyli ogromny, starożytny kościół św. Marka.

Bazylika, jak sam tytuł wskazuje, ku czci św. Marka, do któr go Wenecjanie mają wielkie nabożeństwo, zostala zbudowaną wtedy, gdy Jego relikwie święte z Aleksandrji do Wenecji zostały sprowadzone. Tak jak wszystkie omal kościoły włoskie, tak właśnie ta świątynia błyszczy od kosztownych marmurów i wspaniałych mozaik. Kościół posiada ozdobne galerje, wiele kaplic, starożytne kolumny, skarbiec z cennymi zabytkami, pochodzącymi z łupów wojennych. Wstępu do świątyni bronią cztery konie bronzowe, umieszczone w środku fasady, skradzione przez łupieżców weneckich na Grekach.

Wieczorem otrzymaliśmy **posłuchanie u kardynała**, patryarchy weneckiego. Drogą nam jest tem więcej ta kadedra św. Marka i ten książę kościoła, bo tu w Wenecji piastował tą godność Ojciec św. Pius X, zanim został wybrany papieżem. Starzec kardynał przyjął nas serdecznie w swych salach. Wyraził radość, że nas Polaków może oglądać i udzielił nam błogosławieństwa Najśw. Sakramentem. Przemówił do niego po łacinie ks. biskup Nowak. Niestety nie wszyscy mogli zwiedzić bazylikę św. Marka, ponieważ już o godz. 7 służba kościelna drzwi im przed nosem zamknęła i klucze zabrała. Usprawiedliwiał się więc ks. kardynał, że nie może pokazać katedry. Swoją drogą ciekawi są ci Włosi.

Poszukiwania za por. Mączyńskim, który znikł 26 czerwca, nie dały w ciągu dwóch dni żadnych wyników. Dnia 28 czerwca oficer K. O. P. zwrócił się do posterunku sowieckiego o wywołanie komendanta bolszewickiej placówki. Wbrew przyjętym zwyczajom, żądaniu oficera polskiego odmówiono, dopiero na energiczniejsze jego powtórne żądanie zjawił się zastępca komendanta sowieckiego, który z drwinami oświadczył, że komendant wyjść nie może, że niema czasu na rozmowy z oficerami polskimi(!) Na to oficer podniósł głos i zażądał kategorycznie wywołania komendanta sowieckiego. W tej chwili zastępca komendanta ukrył się w krzakach i dał strzał w stronę oficera polskiego(!) Po paru sekundach zjawił się komendant sowiecki w towarzystwie dwóch agentów G. U. P. i począł grozić, że po kolei załatwi się z innymi oficerami. Wobec tego oficer znikł i w tym momencie o kilkaset kroków za jego plecami ukazał się oddział piechoty K. O. P., do którego straż sowiecka zaczęła strzelać. Wtedy nasz oddział wpadł na ich terytorjum wprawiając sowietów w największy popłoch i zmuszając ich do ucieczki.

CO SŁYCHAĆ Z REFORMĄ ROLNĄ?

Ogólna debata nad rządowym projektem reformy rolnej już się ukończyła. Przedstawiciele poszczególnych Klubów wypowiedzieli swoje co do tego zdanie, a teraz odbywa się dyskusja szczegółowa nad poszczególnemi artykułami. Ze względu na sporą liczbę poprawek, wpływających do powyższego projektu należy się spodziewać, że dyskusja pociągnie się jeszcze długo i przed ferjami letniemi nie zostanie ukończoną.

Służba kościelna nie pyta, kto jest w kościele, czy prałat, czy robotnik, czy się chce modlić, czy zwiedzać kościół, niech tylko wybije 7 godzina wieczorem pędzi wszystkich z kościoła, wołając na głos w kościele i wymachując rękami. Tak było i w Rzymie u św. Piotra, gdzie księży spowiadających pielgrzymów poprostu z konfesjonałów wypędzili kościelni. Już to widać naród gorący i prędki, choć, przyznać trzeba, pobożny.

Wracamy późnym wieczorem na Lido. Cała zatoka tonie w tysiącach światełek — nowe jakieś życie budzi się wieczorem na wodzie. Znużeni, pełni wrażeń, siadamy na vaporetti. Słychać szum wody, milkną głosy... z setnych serc dzieci polskich, zebranych ze wszystkiej ziemi ojczystej na obcej wodzie, pod włoskim niebem, zdala od swych kochanych rodzin wyrywa się westchnienie, z ust setnych płynie rzewny śpiew: „Wszystkie nasze dzienne sprawy..."

Polskie serca na obczyźnie koi staropolska pieśń religijna.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ZE SPRAW WOJSKOWYCH.

Sfery wojskowe zanteresowały się obecnie sprawą projektu nowego umundurowania oficerów. Wszyscy oficerowie mają otrzymać barwne otoki na czapkach i spodnie kolorowe z lampasami. Podoficerowie zawodowi otrzymają otoki barwne do czapek i białe skórzane pasy. Generałowie szarfy srebrne przybierane amarantem, na wzór z roku 1831. Jedynie krój i kolor kurtki pozostał bez zmiany. Co do tego wyszedł już odpowiedni rozkaz Ministerstwa Spraw Wojskowych.

Czy przy dzisiejszym kryzysie gospodarczym przemundurowywanie oficerów pociągające za sobą pewne koszta, jest rzeczą konieczną?

UGODA Z ŻYDAMI.

Ugodę z żydami, którą nasz Rząd zawarł w tych dniach, powitały pisma polskie naogół życzliwie. Jeżeli będzie dotrzymana, w takim razie zostanie usunięta jedna z wielkich przeszkód, które tamowały rozwój naszego państwa. Politycznym sukcesem tej ugody jest przedewszystkiem **rozbicie bloku mniejszości narodowych** w Polsce przez odciągnięcie od niego żydów. To też Białorusini i Ukraińcy wiadomość o ugodzie z żydami przyjęli z wielką złością. Dalszym następstwem będzie **usunięcie oszczerstw**, szerzonych zagranicą o pogromach i prześladowaniu żydów w Polsce.

Nie wiadomo tylko dokładnie dotąd, jakimi ustępstwami Rząd polski tę ugodę okupił.

KONGRES PRZYJACIÓŁ LIGI NARODÓW W WARSZAWIE.

W Warszawie rozpoczął się światowy Kongres Przyjaciół Ligi Narodów, który obraduje od niedzieli. Wyniki obrad podamy w przyszłym numerze.

ZE ŚWIATA

STOSUNKI MIĘDZY ANGLJĄ I ROSJĄ ZAOSTRZAJĄ SIĘ.

Dzięki bezwzględności, z jaką postępowały państwa europejskie, a szczególnie Anglja, z ludami Azji, udało się sowietom podburzyć Chiny i inne ludy Azji przeciwko Anglji. Ruch ten wspomagany przez Rosję przybrał bardzo groźne formy. Wskutek tego rząd angielski, celem obrony nowej potęgi światowej, występuje coraz ostrzej przeciwko Rosji, która jest moralną sprawczynią niepokojów w Azji. Wielu polityków przewiduje nawet w niedalekiej przyszłości wojnę między Rosją i Anglją.

ZE RZYMU.

Wielkie poruszenie w świecie wywołała wiadomość, że do skarbcą kościoła św. Piotra za-

kradli się złodzieje i skradli prócz innych cennych rzeczy sławny „pierścień rybaka“, który służył do pieczętowania dokumentów wydawanych przez Ojca św. — Sprawców kradzieży dotąd nie odkryto. Ojciec św. otrzymał tysiące telegramów z całego świata, wyrażających ból i oburzenie z powodu tego świętokradztwa.

WOJNA W MAROKKU.

Z placu boju w Marokku nadchodzą wieści o ciężkich zmaganiach się wojsk francuskich z armją Abd el Krima. Część sprzyjających Francji dotąd tubylców przeszła na stronę nieprzyjaciela.

EUROPA I CHINY.

W Chinach rozruchy rewolucyjne trwają dalej, skierowane przedewszystkiem przeciwko Japonji i Anglji. Rząd amerykański zgodził się na prośbę rządu chińskiego podjąć się roli pośrednika w zatargu między Chinami a mocarstwami europejskiemi. Pierwszym krokiem, jaki rząd amerykański podejmie w tym kierunku, będzie zwołanie konferencji przedstawicieli państw interesowanych w Chinach. Konferencja ta miałaby być zwołana w najbliższym czasie do Kantonu i zbadać sprawę zniesienia prawa eksterytorjalności.

STANY ZJEDNOCZONE.

Amerykę nawiedziło w ostatnich czasach ogromne trzęsienie ziemi, które dotknęło jeden z najpiękniejszych stanów Kalifornję nad Oceanem Spokojnym. Cały szereg miast nadbrzeżnych został zrujnowany doszczętnie. Szkody wynoszą miljony dolarów; trzęsienie ziemi pochłonęło tysiące ofiar. Ponadto donoszą, że zawalił się budynek pięciopiętrowy klubu „Picnic“ w Bostonie, w czasie gdy w budynku tym odbywał się obchód amerykańskiego święta niepodległości. Wydobyto 40 zabitych i 140 rannych.

O ratunek dla powodzian.

Wniosek posła Br. Greissa, Dra Matakiewicza, Ks. Dra Czuje, I. Jasińskiego i kolegów z klubu katol.-ludowego w sprawie klęską powodzi nawiedzionej ludności Małopolskiej.

Najbogatsze okolice Małopolski, które przy tegorocznym wydatnym urodzaju zapowiadały jaknajobfitsze zbiory, a przeważnie województwa krakowskiego i stanisławowskiego, przez kilkudniową słotę, zostały nawiedzione klęską niebywałej powodzi. Tysiące morgów najpiękniejszych plonów zostały zalane wodą: siana zgniły, lub popłynęły z wodą. Liczne domy zalane wodą lub zupełnie zdemolowane, mosty zaś bądź zerwane, bądź częściowo uszkodzone, a co najważniejsze, są setki tysięcy rodzin skazanych na nędzę.

W tym wyjątkowo zatrważającym stanie gospodarczym naszej ludności, kiedy już wiele rodzin zostało pozbawionych mienia w zupełności, a w wielu wypadkach i dachu nad głową, niżej podpisani posłowie wnoszą:

Wysoki Sejm uchwalić raczy:

Wzywa się Rząd do podjęcia natychmiastowej wydatnej akcji ratunkowej przeciw powodzi, oraz przyjścia natychmiast z wydatną pomocą dla ciężką klęską powodzi dotkniętej ludności i przez to zagrożonej głodem, tembardziej, że i rok ubiegły był rokiem klęski i nieurodzaju.



Mechowiec, pow. Kolbuszowa.

GŁOS CHŁOPA O SZKOLE I OŚWIACIE.

Nadzwyczajną przyjemność stanowi dla mnie kochana gazeta „Lud katolicki“, którą nabywam od niedawna. Od czasu do czasu pobieram też i inne gazety, gdyż ciekaw jestem dowiedzieć się, jaka jest idea każdego stronnictwa. Skoro przeczytam jedną i drugą gazetę, nie spostrzegam nic innego, jak tylko opis bezskutecznej walki jednych przeciw drugim. W dalszem czytaniu dowiaduję się, iż częściowo przyczyną złego jest to, że naród wybiera na posłów takich ludzi, którzy tylko wprowadzają zamęt w życiu parlamentarnem. Ktoby sądził, że lud wiejski jest powodem dzisiejszej niedoli, jaka panuje w kraju, sądziłby mylnie. Każdy człowiek zdrowo myślący wie, że ludność na wsi posiada bardzo mały stopień oświaty, a człowiek nieoświecony jest łatwowierny i wierzy każdemu barankowi w wilczej skórze, jeżeli mu tylko złote góry obiecuje. Obecnie na wsi bardzo mało jednostek zajmuje się polityką, a nawet wielu powie: na cóż będę kupował gazetę, kiedy czytać dobrze nie umiem, a choćbym przenukał, to nic z tego nie zrozumiem. Teraz zapytajmy się niejednego, dlaczego dobrze czytać nie umie? — odpowie: nie miał mnie kto nauczyć. Prawda, dzisiaj szkoły są już rozpowszechnione, ale nauka w nich za słaba. Dziecko po sześcioletnich naukach nie umie czysto po polsku czytać, ani pisać, a jeżeli coś napisze, to w owem piśmie widać pełno błędów gramatycznych i ortograficznych. Rząd polski wie, że w owej dziatwie leży przyszłość ojczyzny, więc koniecznością byłoby, ażeby szanowni profesorzy wiejscy pogłębili i powiększyli wymagania od dziatwy uczęszczającej do szkół.

Jeżeli każdy gospodarz otrzyma większe wykształcenie, to nie będzie tracił czasu na marne, ani też grosza na rzeczy niepotrzebne, gdyż zastanowi się nad tem, jakby to można uzworować gospodar-

stwo, ulepszyć rolę i wytargować większe produkty z ojczystego zagona. Dalej wszyscy włościanie zrozumieją, że tylko wspólna praca i zgoda może ich wybawić z nędzy i podnieść dobrobyt państwa. Większa oświata między ludem udzieli wpływu ludziom, którzy sumiennie będą pracowali dla dobra narodu i ojczyzny, ale nie żadnym wichrzycielom lub egoistom, którzy i naród i ojczyznę prowadzą do upadku. Jeżeli będzie dużo pracy prawdziwie altruistycznej, to ciemnota razem ze swemi skutkami pójdzie precz, a nastąpi wspólna miłość, jaką polecił nam Bóg, która zrówna nas wszystkich, jako dzieci jednego Ojca.

Szanowni ojcowie, nie wzbraniajcie dzieciom iść do szkoły nawet w braku czasu, ale owszem starajcie się niechętnie zmusić rózgą do nauki, a otrzymacie kiedyś poszanowanie i posłuszeństwo.

Stanisław Bogacz.

Tuchów.

Dowodem sympatji, jaką cieszą się w naszem mieście Prezes „Sokoła“ Władysław Foltyński i Prezes Straży ogniowej ochotniczej Dr Władysław Kruszyński, była serdeczna owacja, urządzona im przez Sokół i Straż ogniową, oraz licznych przyjaciół tak z inteligencji tutejszej, jak i mieszczaństwa w dniu ich imienin 27 czerwca b. r.

W niedzielę 28 czerwca przed południem odbyło się tu w lokalu szkoły powszechnej zakończenie kursu nauki uzupełniającej dla terminatorów. W odświętnie przybranej sali szkolnej zebrało się grono nauczycielskie, pracodawcy i terminatorowie.

Do tych ostatnich, z których na kursie przygotowawczych ukończyło naukę z dobrym postępem 18 terminatorów, a na I. kursie 38, przemówił w podniosłych słowach zasłużony kierownik kursów dyrektor Adolf Wojtanowski, podnosząc znaczenie kursów dokształcających i składając uznanie dla pracy nauczycieli i pilności uczniów.

Po przemówieniach posła Dra Matakiewicza, jednego z inicjatorów tych kursów, ks. Prefekta Fortuny, majstra Antoniego Zająca i jednego z uczniów, nastąpiło rozdanie świadectw przez nauczycieli Frączkiewicza i Klugera. Tej samej niedzieli po południu odbyło się poświęcenie i otwarcie spółdzielni mleczarskiej w pobliskiej Dąbrówce tuchowskiej. Poświęcenia dokonał wielce dbały o dobro swych parafjan Prepozyt tuchowski ks. Prałat i Dziekan Dr Stanisław Dutkiewicz, poczem w serdecznych słowach przemówił do licznie zebranych, pomimo słoty, udziałowców i gości, życząc im błogosławieństwa Bożego i zachęcając do pracy i oszczędności. Członek Zarządu Głównego Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego poseł Matakiewicz wyraził radość z powodu powstania nowej placówki spółdzielczej, składając hołd jej twórcy, ks. prałatowi Dr Dutkiewiczowi za jego wielce wydatną działalność społeczną i wciąganie do pracy spółdzielczej ludzi chętnych i uczciwych bez różnicy przekonań politycznych i zapewnił Zarząd mleczarni o poparciu ze strony Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego uzasadnionych potrzeb spółdzielni.

Przemówienie naczelnika gminy Dąbrówki Tuchowskiej Michała Gieralta, gospodarza młodego, posiadającego dużo inteligencji i chęci do pracy, było wymownym dowodem, że nasi włościanie rozumieją znaczenie i dobrodziejstwo pracy spółdzielczej i potrafią być wdzięczni tym, co im w tym względzie niosą pomoc i zdrową radę. **Tuchowianin.**

Dębno, pow. Brzesko.

TYLKO RAZEM, A DŹWIGNIEMY WIEŚ.

Pięknym był dla nas, Dębniaków, dzień 27 czerwca b. r., bo obchodziliśmy uroczystość jubileuszową 25-letniej pracy w naszej gminie kierownika p. Karola Czarnocha.

Program tej uroczystości był następujący:

1) Przemówienie naczelnika gminy i przewodniczącego Rady szkolnej miejscowej i wręczenie Jubilatowi tablicy pamiątkowej.

2) Śpiew dzieci i przemówienie dziecka.

3) Śpiew chłopców ze Stowarzyszenia i przemówienie druha.

4) Mowa ks. Miki, miejscowego proboszcza.

5) Śpiew dziewcząt ze Stowarzyszenia żeńskiego i przemówienie.

6) Mowa gen. sekretarza młodzieży polskiej ks. Al. Rogoża i wręczenie Jubilatowi pisma od Najprzewielebniejszego Ks. Biskupa Leona Wałęgi, wyrażającego uznanie za pracę pozaszkolną w Stowarzyszeniach młodzieży polskiej. Śpiew „Boże, coś Polskę“ zakończył uroczystość.

Program powyższy został wykonany pod względem technicznym wzorowo, do czego przeważnie przyczynił się miejscowy organista p. Maciej Podgórny.

Uroczystość wyżej opisana, to fakt, krótko zresztą przedstawiony, by nie męczyć czytelników zaściankowemi wiadomościami, ale fakt wielkiej wagi, mający znaczenie ogólniejsze. Na podstawie tego faktu niby na pozór sporadycznego stwierdzam, że lud polski bardzo szybko cywilizuje się pod wpływem **Stowarzyszeń polskiej młodzieży.** W tych gminach bowiem, gdzie są Stowarzyszenia, lud interesuje się coraz więcej czytaniem, interesuje się amatorskiem przedstawieniem, interesuje się uroczystościami religijnemi i narodowemi, a to wszystko przecież rozwija i oświeca umysł. To też śmiem powiedzieć, że tylko w tych szczęśliwych gminach lud potrafi ocenić umysłową pracę nauczyciela, czy innego inteligenta. Wieś, która nie ma żadnych Kółek oświatowych, uznaje tylko pracę fizyczną, pracowników umysłowych, o ile ci nie dają wsi bezpośredniej i namacalnej korzyści, z czystem sercem i bez zająknienia nazwie „darmozjadaczami chleba“.

Inteligencjo polska! Nauczycielu polski! zrozumcie, gdzie jest źródło niechęci chłopa do inteligenta.. Mojem zdaniem, brak oświaty, brak uświadomienia obywatelskiego, brak roboty nad młodzieżą pozaszkolną. Pracować więc w Stowarzyszeniach gdzie są, gdzie niema założyć, **to obowiązek** każdego, że tak

powiem, wiejskiego **inteligenta**, który oblicze gminy, parafji, Polski całej chce zmienić na lepsze.

To jedno — a druga rzecz, niemniej ważna, to ta, że praca na wsi **musi być sharmonizowana, bo pracowników wiejskich mało**. Gdy się rozbijemy, znać nas nie będzie, chociażbyśmy ręce spracowali, przeciwnie, gdy siły swoje zespoliy, nie napracujemy się, a owoce zbierać będziemy. **Kościół więc, szkoła i rodzina** muszą iść po równoległych linjach pracy, innemi słowy, ksiądz, nauczyciel i chłop, muszą sobie podać ręce, w przeciwnym bowiem wypadku praca społeczna na wsi nie pójdzie. To są refleksje, które gwałtem nasuwają się po odbytym jubileuszu w Dębnie. **Uczestnik.**

Odrowąż, pow. Nowy Targ.

BOLĄCZKI LUDU NA PODHALU.

Dnia 21 czerwca b. r. przeżywała nasza parafja **piękne chwile**, w dniu tym bowiem przybyli do opuszczonych przez p. posła Maślankę pp, posłowie Stronnictwa Katolicko-Ludowego, p. Dr Matakiewicz i Ks. Dr Czuj.

Obszerny plan przed kościołem zapełnił się ludźmi tak z parafji, jak i z wiosek sąsiednich: z **Długopola, Bielanki**, a nawet z **Orawy** — z Piekielnika, Bukowiny, Poszkla i Podwilka.

Miejscowy Ks. Proboszcz Karol Paluch zagaił wiec, przedstawiając zebranym pp Posłów. Przewodniczącym wiecu wybrano p. **J. Duszę**, zastępcą **Wojciecha Łasia**, sekretarką **Małgorzatę Dziurdzikównę**.

Pierwszy zabrał głos p. poseł **Matakiewicz** i w pięknej mowie przedstawił zebranym działalność Sejmu i poszczególnych stronnictw, oraz sprawę reformy rolnej i ordynację wyborczą do Rad gminnych. Po przedstawieniu tych spraw zebrani oświadczyli się jednogłośnei za reformą rolną — za odszkodowaniem. a w sprawie głosowania do Rad gminnych — **przeciw pluralności**.

Następnie przemawiał **Ks. Dr Czuj**, dając pogląd na kolonje polskie na kresach wschodnich, na stan finansów, naszej waluty, jak również największą bolączkę, jaką jest na organiźmie państwowym — żydzi, wzywając obecnych do organizowania się, w myśl hasła „swój do swego", oraz poruszył wiele innych spraw, jak przymusowe ubezpieczenia, podatki i t. p.

Po przemowie Ks. Dr Czuja lud tłumnie rzucił się do pp. posłów z zażaleniami, żaląc się na:

1) wysokie i samowolne oszacowania budynków i wysokie nałożenie taksy ubezpieczenia, prosząc o interwencję w sprawie ponownego przeprowadzenia budynków w gminie Odrowąż;

2) niesprawiedliwe nałożenie przez Inspektorat w Nowym Targu podatków majątkowych, gdyż wielu takich otrzymało wezwania do płacenia III. raty podatku majątkowego, którzy niżej 5 ha posiadają ziemi (w V i VI klasy), a do płacenia I. i II. raty nie byli wzywani;

3) dziwne postępowanie niektórych sądów, które stron nie mających obrońców nie chcą przesłuchiwać, a sprawy, które mogą ugodowo załatwić. odsyłają do adwokatów, narażając lud na straty i procesa.

Poruszono jeszcze wiele innych spraw, któremi pp. Posłowie przyrzekli się zająć.

W imieniu zebranych p. J. Dusza złożył serdeczne podziękowanie pp. Posłom za przybycie, oświadczając, z jakiem upragnieniem cała ludność parafji oczekiwała od dwóch lat swego posła p. Maślankę, który ani razu nie pokazał się swym wyborcom od czasu wyborów.

Wkońcu zebrani wyrazili swą **pogardę** dla p. Maślanki za zdradę sztandaru Katolicko-Ludowego, uchwalając mu votum nieufności i **wzywając do złożenia mandatu**, który uzyskał dzięki ludowi Podhalańskiemu.

Następnie jednogłośnie uchwalono pp. Posłom: p. Matakiewiczowi i Przew. Ks. Dr Czujowi votum zaufania, jak również całemu Stronnictwu Katolicko-Ludowemu za dotychczasową owocną pracę w Sejmie, prosząc pp. Posłów w serdecznych słowach o częstsze przybycie między lud Podhala. **Er-de.**

Nasze bolączki.

Brak lekarzy na wsiach.

Różnie sobie nieraz ludzie wyobrażają warunki, w jakich chłop żyje i gospodarstwo prowadzi. Wyobrażenia te są najczęściej złudne, bo mają bardzo mało wspólnego z rzeczywistością. Życie chłopskie jest dzisiaj twarde i wymaga wiele trudów i zapobiegliwości. Nie wszyscy to rozumieją czy też może zrozumieć nie chcą. Że jednak jest to prawdą, niech świadczy o tem taka (choćby błaha napozór) rzecz, jak zupełne pozbawienie chłopa-wieśniaka porady i opieki lekarskiej.

Bo jakżeż może korzystać chłop z opieki lekarskiej, kiedy się dzieją takie np. rzeczy:

Do wsi, oddalonej od miasta o niespełna 15 km, wzywa jeden z zamożnych gospodarzy lekarza do kobiety, chorej przy połogu. Za udzieloną pomoc żąda lekarz 350 zł. Na prośby gospodarza. opuszcza taksę do 300 złotych. Nie uwierzy z pewnością ten lekarz, jak i wszyscy inni, nie znający chłopskiej doli, że ów gospodarz, jakkolwiek z pozoru (zabudowania gospodarskie) wyglądał na kapitalistę, musiał pożyczyć te 300 zł, a chcąc je oddać, musi w dzisiejszych czasach sprzedać dwa dobre konie. Gdyby chciał wezwać jeszcze ze dwa razy lekarza. musiałby się wyzbyć całego gospodarstwa. Co mówić dopiero o wsiach oddalonych do 30 km od miasta? Co mówić o biedniejszych wieśniakach? Czy wobec takich warunków możliwe jest, by wieśniak obarczony rodziną, mógł w każdym wypadku wezwać lekarza? A przecież tę opiekę lekarską nawet w błahych wypadkach ma zapewnioną każdy urzędnik, każdy robotnik, a nawet bezdomny najbiedniejszy mieszkaniec miasta i to często nawet bezpłatnie. Ileż to ludzi na wsiach umiera przedwcześnie w okropnych boleściach z powodu braku opieki lekarskiej, a w ilu rodzinach czynią spustoszenia zakaźne choroby, przechodząc z pokolenia na

pokolenie, również z powodu braku porady lekarskiej! Nie mówię tu już o chronicznych bólach żołądka, zębów, doraźnych okaleczeniach, porażeniach i t. d. Przykro to powiedzieć, że łatwiej, bo taniej (nieraz za darmo) jest sprowadzić na wieś weterynarza, aniżeli lekarza.

Czyż nie ściśnie się nieraz gorzkim bólem proste chłopskie serce na taką ciężką dolę? — tem cięższą, że niezrozumiałą przez rodaków z innych sfer?

Ale biadanie i złorzeczenie nic tu nie pomoże. Bracia chłopi! Jest nas przecie wielka siła. To tylko źle, że nie jesteśmy zorganizowani, jak np. urzędnicy i robotnicy. Może i do organizacji dojdziemy przez twardą szkołę życia. Na razie zajmijmy się gorąco wyżej poruczoną sprawą. Państwo może i powinno zapewnić wsiom pomoc i opiekę lekarską na dostępnych dla nas warunkach. Wołajmy o to, skąd kto może. Z trybun i ław poselskich, na wiecach, zgromadzeniach, w prasie. Nie drogą strejków, nie terrorem, bo to nie leży w naszej chłopskiej naturze, ale w imię ludzkości wołajmy o udostępnienie nam pomocy lekarskiej, tylko nie — broń Boże — przez ustanowienie jakichś nowych urzędów i urzędników, coby tylko zwiększyło podatki. Znajdzie się na to dużo sposobów, które mogą wymyśleć tęższe od mojej głowy.

Bardzo racjonalnie byłoby stworzenie, jeżeli już nie przy każdej wiosce, to przy każdej parafji posad dla stałych lekarzy wiejskich i zbudowanie małych szpitali, któreby mogły obsługiwać zakonnice. Utrzymanie dla tych instytucji możnaby zapewnić przez bezpłatne oddanie na ten cel kilkunastu hektarów ziemi z najbliższego majątku. Byłoby to najlepsza zapłata za chłopski trud i znój około „pańskiej“ ziemi za czasów pańszczyzny.

Niezależnie od tego należałoby ustawowo określić przystępne taksy za leczenie i przymus dla lekarzy wyjazdu na wieś na wezwanie.

Wszyscy Szanowni Panowie Posłowie, którym leży na sercu dobro ludu wiejskiego i wszyscy bracia chłopi powinni się zająć bezzwłocznie i energicznie sprawą opieki lekarskiej dla wsi.

Marcin Brózda, chłop z pod Tarnowa.

Co polski minister widział w Danji.

Polski minister rolnictwa Janicki, który bawił w końcu maja w Danji, opwiedział po powrocie stamtąd dziennikarzom mniejwięcej, co następuje:

Pobyt mój w Danji trwał tydzień. Najprzód zwiedziłem gospodarstwa przeważnie mniejsze i najmniejsze na wyspach, potem w Jutlandji. Na całym obszarze Danji uprawa roli i tegoroczne zasiewy przedstawiają się poprostu wspaniale i to zarówno u wielkich, jak u średnich i drobnych rolników. Zwiedziłem kilkanaście małych gospodarstw pięcio i siedmiomorgowych i wszędzie spotkałem te same objawy bardzo celowej i sumiennej pracy. Wszystkie gospodarstwa są tam urządzone wzorowo. W porze obecnej, przy kwitnących krzewach i sadach owocowych, Danja wyglądała, jak wielki i piękny ogród. Szczególnie podobały mi się wspaniałe sztuczne pastwiska, na których krowy bądź czerwonej maści, bądź czerwono-srokatej, jak w Jutlandji, są dzień i noc uwiązane; zdaje się, że nie zdołają spożyć tej ogromnej ilości paszy, którą rolnik daje im do zjedzenia. Danja liczy zaledwie 3 miljony mieszkańców, mimo to jednak zajmuje pierwsze miejsce pod względem wytwórczości rolnej. oraz wywozu wytworów rolniczych do obcych krajów w stosunku do swego obszaru i liczby mieszkańców. Zawdzięczać to należy przedewszystkiem licznym zrzeszeniom i związkom przetwórczym. W roku 1885 było w Danji 250 zrzeszeń, które w owym roku sprzedały wytworów rolnych za 10 miljonów koron duńskich. W roku 1924 do zrzeszenia spółek rolniczych należało 5 tysięcy związków i sprzedały one wytworów rolnych za 1 miljard i 800 miljonów koron. O Danji można powiedzieć, że jest jedną fabryką mleka, masła, jajek i świń, a wszystko wytwarza na wywóz. Biedy i nędzy tam nie widać. Ludzie odżywiają się obficie, a po ukończeniu 65 lat każdy ubogi ma zapewnione utrzymanie na koszt ogółu. Duńczycy wywożą do innych krajów olbrzymią ilość żywności i dlatego sami mogą jeść dużo, dobrze i tanio. Mają 1 miljon i 300 krów mlecznych, co stanowi 792 krowy na 1 tysiąc mieszkańców. Duńczycy wywożą co rok masła za 125 miljonów koron, jajek 830 miljonów sztuk, a świń 2 miljony centnarów metrycznych. Mleczarnie, zbiornice jaj i rzeźnie są urządzone wspaniale, to też gatunek wywożonych wytworów jest doskonały i są one zagranicą bardzo chętnie kupowane. W Danji pracuje wielu naszych robotników rolnych, przeważnie z województwa krakowskiego; w tym roku, naprzykład, kilka tysięcy dziewcząt pracuje przy uprawie buraków. Opieka władz duńskich nad naszymi robotnikami jest serdeczna. My, rolnicy polscy, na wyniki, które osiągnęli rolnicy duńscy, patrzymy z zazdrością. Rolnictwo duńskie rozwijało się jednak od wielu, wielu lat w swobodnych warunkach, a podczas wojny nic nie ucierpiało. Należy żywić nadzieję, że i u nas, gdzie właściwości gleby i powietrza sprzyjają rozwojowi rolnictwa, możemy osiągnąć równie doskonale wyniki. Trzeba jednak, aby i cały ogół i rząd obecny i rządy następne rozumiały dobrze potrzeby i znaczenie rolnictwa.

Gdzie ludzie szukają chleba.

Argentyna, państwo o ustroju reblikańskim, zajmuje w Południowej Ameryce przestrzeń 2,797.113 klm. kw., czyli, że jest ona siedm razy większa od Polski.

Klimat nie jest w każdej części Argentyny jednakowy. W miejscowościach najbardziej wysuniętych na południe jest bardzo zimno. Przeciętna roczna temperatura jest tam 6 stopni Celzjusza. W północnej zaś części Argentyny jest bardzo gorąco. Naprzykład

w Sant Jago del Estero przeciętna roczna temperatura jest 21.49° C. — Jednakże w większej części Argentyny klimat jest umiarkowany. W okręgu Buenos Aires klimat może być porównany z klimatem południowej Francji, środkowych Włoch, Algieru, Tunisu. W lecie temperatura w Buenos Aires dochodzi często do 39.5° C., a w zimie do 2° poniżej zera.

Pory roku w Argentynie nie odpowiadają europejskim, to znaczy, że najcieplejszemi miesiącami są tam grudzień, styczeń i luty, a najzimniej jest w czerwcu, lipcu i sierpniu, jednak bywają przymrozki i w późniejszych miesiącach.

Ziemia tam jest urodzajna; obfitość lasów, zwierząt, minerałów, nafty i roślin. Głównem bogactwem Argentyny jest rolnictwo i hodowla bydła. Produkuje się tam w wielkich ilościach pszenica, kukurydza, owies, jęczmień, siemię lniane, bawełna, ryż, „yerba mate“ (jest to bardzo rozpowszechniony w Południowej Ameryce, a najobficiej i korzystnie produkowany w stanie Missiones, rodzaj herbaty) i t. p.

Przemysł rozwinięto przeważnie w zakresie artykułów spożywczych.

Pieniądzem jest tam Pezo, które równa się w przybliżeniu: 1 pezo złote = 2.27 peza papierowego, czyli polskim 4 zł. 25 gr., a 1 pezo papierowe = 1 zł. 90 gr.

Mowa krajowa w Argentynie jest hiszpańska.

Największym portem, a zarazem stolicą Argentyny jest miasto Buenos Aires, zamieszkane przez dwumiljonową ludność. Na całej swej ogromnej przestrzeni Argentyna posiada ogółem 10 miljonów ludności, dlatego też przypływ nowych sił z innych krajów, jest konieczny dla rozwoju jej życia gospodarczego. Osiedleni tam już dawniej Polacy i Rusini stanowią stosunkowo niewielką część ogółu ludności.

Z Polski wyjeżdżają obecnie przeważnie żydzi (około 90%). Lokują się oni najchętniej po miastach u swych krewnych i zajmują się handlem lub rzemiosłem. Mają silne oparcie w bogatych komitetach żydowskich, jak np. Komitet Centralny Emigracyjny w Buenos Aires, posiadający szereg filij na prowincji.

Polacy i Rusini mieszkają najliczniej w prowincji rolniczej Missones, w kolonjach: Apostoles, Azara, Corpus, Bompland, Cerro, Cora, San Jose, San Javier. W skupieniach tych przeważają liczebnie Rusini. Pozatem Polacy zamieszkują w Buenos Aires, Rosario de Santa Fe, w Berisso pod la Plata Campana. W tych miejscowościach Polacy i Rusini osiedli w równej liczbie. W 1924 roku przybyło do Argentyny około 6.600 obywateli polskich. W końcu roku 1924 emigracja do Argentyny zmniejszyła się znacznie. Wielu emigrantów, informowanych mylnie przez agentów, jechało do Argentyny w celu przedostania się do Stanów Zjednoczonych, co okazało się niełatwe i naraziło ich na poważne straty i zawód.

Dla Polaków, nieposiadających w Argentynie rodziny na razie nieświetne są widoki emigracji. Najodpowiedniejszym warsztatem pracy jest ziemia. Nie przychodzi się jednak do niej tak łatwo, jakby się zdawało. Rząd argentyński zajmuje się robieniem pomiarów i przygotowuje pewne tereny, między innymi w Missiones, dla obsadzenia tam emigrantów-rolników. Niewiadomo jednak kiedy te ziemie będą gotowe do kolonizacji. Ma być tam również oddawana imigrantom-rolnikom ziemia w Chaco (północna część Argentyny, granica Boliwji), na następujących warunkach: przez pierwsze dwa lata kolonista nie nie płaci, następnie spłaca ziemię ratami, chcąc jednak stać się właścicielem tej ziemi, trzeba odpowiadać przepisom ustawy o ziemiach i kolonjach, stawiającym pewne warunki do uzyskania tytułu własności. Ażeby sprostać tym warunkom trzeba niekiedy oczekiwać długie lata. Pomoc rządu argentyńskiego przy obejmowaniu ziemi wyraża się tylko w zaofiarowaniu bezpłatnego przejazdu z Buenos Aires do miejsca przeznaczenia, pewnej ilości drzewa na budowę chaty i nasion. Dlatego też nie należy udawać się tam rolnikowi bez żadnego zupełnie kapitału, bo zanim on się tam zagospodaruje, zbuduje sobie dom, rozpocznie uprawę ziemi i będzie miał z niej dochód, to musi przecież żyć i utrzymać się, a ponadto zakupić choć trochę narzędzi i inwentarza, na co potrzeba najmniej 1000—1500 pezów (około 2.000 do 3.000 złotych). Wynika z tego, że pragnący zdobyć ziemię w Argentynie winien pamiętać o tem, że nie dosyć jest posiadać pieniądze na wyjazd z kraju rodzinnego, ale trzeba mieć pewien zapas gotówki na przeżycie pierwszych miesięcy. Ceny ziemi są różne, zaznaczyć jednak należy, że lepsza ziemia jest już w rękach prywatnych i bywa odstępowana po bardzo wysokich cenach, które w ostatnich czasach jeszcze bardziej wzrosły. W prowincji Santiago del Estero, na północy Argentyny, wielki był popyt na ziemię zdatną do uprawy lnu, kukurudzy i bawełny, płacono tam za hektar po 100—150 pezów. W prowincji Tukuman, gdzie uprawa trzciny cukrowej rozwija się bardzo pomyślnie, Narodowy Argentyński Bank Hipoteczny sprzedawał małe działki, licząc po 80 pezów za 1 ha. Wzrost ceny ziemi daje się również zauważyć w prowincjach Buenos Aires, Cordoba i Santa Fé, gdzie głównie produkują pszenicę.

Wobec nieznajomości stosunków miejscowych, przyjeżdżający do Argentyny nawet z gotowym kapitałem, nie powinni odrazu nabywać ziemi ani żadnego przedsiębiorstwa nie tworzyć, lecz rozpocząć karjerę od pracy najemnej. Dopiero po zaznajomieniu się z tamtejszymi warunkami, a głównie nauczeniu się **mowy hiszpańskiej, można zacząć myśleć o własnym warsztacie pracy.** -

Praca najemna w Argentynie przedstawia się dla emigrantów jak następuje:

Robotnicy rolni mogą tam znaleźć zajęcie ale przeważnie w niektórych tylko miesiącach t. j. od listopada do kwietnia, lub podczas zbiorów kukurydzy, które trwają przez marzec, kwiecień i maj.

Robotnicy fabryczni, niewykwalifikowani znajdują zajęcie z wielkim trudem, bo zakładów przemysłowych w Argentynie jest naogół bardzo niewiele, przyczem praca najemna jest źle wynagradzana, zarobić można tylko tyle, aby się wyżywić.

Rzemieślnicy, jak stolarze, murarze, mogą względnie najłatwiej się urządzić. Co do innych zawodów to jeszcze pewne szanse mają: rzeźbiarze (w drzewie),

ślusarze, mechanicy automobilowi i tokarze (w metalu) oraz kowale.

Służba domowa ma widoki szybszego otrzymania zajęcia, gdyż po miastach w miarę rozwoju kultury, zapotrzebowanie na służbę zwiększa się. Istnieje wszakże poważne zastrzeżenie co do samotnie wyjeżdżających młodych kobiet i dziewcząt, ze względu na wielką łatwość dostania się ich w ręce handlarzy kobietami. W dziennikach tamtejszych bywa po kilka set ogłoszeń w poszukiwaniu „służących do wszystkiego". Wiele z tych ogłoszeń jest podstępnych, należy z wielką ostrożnością szukać miejsca służącej, przez ogłoszenia. Kobiety i dziewczęta winny starać się o zajęcie, tylko za pośrednictwem swoich dobrych znajomych. Wogóle wyjazd samotnych młodych kobiet i panien do Argentyny, uważa się za niewskazany. Z tej przyczyny przy każdym poszczególnym zgłoszeniu, Urząd Emigracyjny bada powód zamierzonego wyjazdu i daje odpowiednie wskazówki i ostrzeżenia.

Zarobki robotników rolnych są rozmaite. Zachodzi również różnica między płacą dniówkową i akordową. Przeciętny zarobek pracującego na dniówkę jest 7.50 pezów, przy pracy akordowej zarobki mogą być wyższe. Rolnikom zakontraktowanym płacą po 2.50 do 3.60 dziennie i dają utrzymanie. Wogóle zarobki zależne są od uzdolnienia robotnika, umiejętności obchodzenia się z maszynami, znajomości stosunków tamtejszych i t. p. przygotowania.

Według przeprowadzonej przez Dyrekcję Statystyki ankiety, przeciętne dochody rodziny robotniczej wynosiły w roku 1923 — 2.516 pezów, wydatki zaś 2.508, czyli, że wyczerpały prawie w zupełności dochody, t. j., że na oszczędności nie wiele liczyć można.

W sprawie podatku spadkowego.

W Nrze 72 Dziennika Ustaw z roku 1924 zostało ogłoszone prawo o podatku spadkowym. W myśl tego prawa, podatku spadkowego nie pobiera się, jeżeli wartość majątku nie przewyższa 10 tysięcy złotych, a przechodzi na małżonka lub zstępnego i jeśli nie przewyższa 3 tysięcy złotych, a przechodzi na rodziców, synowę, zięcia, rodzieństwo, pasierbów i t. p. krewnych do 4 stopnia pokrewieństwa.

Nie podlegają też podatkowi sprzęty domowe, kuchenne, pościel, odzież, narzędzia pracy, inwentarz żywy i martwy, które przechodzą na małżonka lub krewnego, a wartość ich nie przekracza 2 i pół tysiąca złotych. Jeżeli majątek przechodzi na dzieci czy to żonę, to pobiera się podług następujących procentów.

Od spadku niżej 10 tysięcy złotych nie pobiera się żadnego podatku.

Wyżej	10 tys.	aż do	20 tys.	pobiera się	2	procent.
„	20	„	50	„	4	„
„	50	„	100	„	6	„
„	100	„	200	„	7	„
„	200	„	500	„	8	„

Jeżeli majątek przechodzi na rodziców, na przysposobionych, na zięcia, lub synowę, to podatek jest wyższy. Nie pobiera się wtedy podatku od spadków wartości poniżej 3 tysięcy złotych.

Od	3 tys.	do	5 tys.	pobiera się	6	proc.
„	5	„	10	„	7	„
„	10	„	20	„	8	„
„	20	„	50	„	9	„
„	50	„	100	„	10	„
„	100	„	200	„	11	„
„	200	„	500	„	12	„

Rodzeństwo rodzone lub przyrodnie, dzieci rodzeństwa, pasierby, płacą, otrzymując spadek, takie podatki:

Wyżej	3 tys.	do	5 tys.	pobiera się	12	procent
Od	10	„	20	„	14	„
„	20	„	50	„	16	„
„	50	„	100	„	18	„
„	100	„	200	„	20	„
„	200	„	500	„	22	„

Wszyscy inni krewni do czwartego stopnia płacą od takich samych spadków podatek o 4 proc. wyższy.

KRONIKA

KALENDARZYK NA NAJBLIŻSZY TYDZIEŃ

LIPIEC 1925.

12. Niedziela. Jana Gwalberta.
13. Poniedziałek. Małgorzaty.
14. Wtorek. Bonawentury.
15. Środa. Rozesłanie Apostołów.
16. Czwartek. N. M. P. Szkaplerznej.
17. Piątek. Aleksego.
18. Sobota. Kamila, Szymona.
19. **Niedziela.** Wincentego.

ODMIANY KSIĘŻYCA.

Nów	20 lipca.
Pierwsza kwadra	28 lipca.
Pełnia	4 sierpnia.

OTWARCIE WYSTAWY ROLNICZO-PRZEMYSŁOWEJ NA POMORZU. W ostatnich dniach czerwca została otwartą na Pomorzu polskim w Grudziądzu wspaniała wystawa rolniczo-przemysłowa przy współudziale Prezydenta Rzeczypospolitej, Min. rolnictwa Janickiego i innych przedstawicieli władz i urzędów.

PODRÓŻ DWÓCH MINISTRÓW PO MAŁOPOLSCE. Minister Spraw Wewnętrznych Raczkiewicz i minister rolnictwa Janicki zwiedzili w ostatnich dniach tereny Małopolski, ażeby się dokładnie za-

poznać na miejscu z rozmiarami klęski wyrządzonej przez ostatnie wylewy.

100-LECIE KOLEI ŻELAZNEJ. Przedstawiciele międzynarodowego Kongresu Kolejarzy udali się do miejscowości Darlington w Anglji, skąd przed stu laty wyruszył pierwszy pociąg. Pierwsza lokomotywa wybudowana w roku 1825, zostanie uruchomioną i odbędzie przejazd paru kilometrów, za nią zaś będzie podążał parowóz ostatniego typu.

Kto wie, czy za jakie sto lat będziemy jeszcze jeździć koleją jak dzisiaj, bo umysł ludzki wciąż sili się na nowe, praktyczne i jak najbardziej udoskonalone wynalazki.

ROBOTNICE I ROBOTNICY ROLNI DO FRANCJI. W Państwowym Urzędzie Pośrednictwa Pracy w Tarnobrzegu odbędzie się w dniu 14 i 15 lipca b. r. rekrutacja około 200 robotnic i robotników rolnych, oraz robotników niewkwalifikowanych na wyjazd do Francji. Wyjazd tychże robotników nastąpi dnia 19 lipca b. r. z miejsca zamieszkania robotników do Mysłowic. Kobiety i dziewczęta mogą wyjeżdżać dopiero po ukończeniu 21 roku życia.

REJESTRACJA ROBOTNIKÓW I ROBOTNIC ROLNYCH DO FRANCJI odbędzie się dnia 21 b. m. w Tarnowie, dnia 22 bm. w Krakowie i 23 w Rabce. Robotnicy muszą przedłożyć świadectwo tożsamości z fotografją od wójta, książką wojskową, a w razie posiadania kategorji „A" i nieukończenia 26 roku życia zezwolenie z P. K. U. Robotnice zaś oprócz świadectwa tożsamości także wyciąg metrykalny. Niepełnoletni, którzy nie ukończyli 21 roku życia, zezwolenie od ojca, względnie opiekuna, poświadczone przez wójta. Robotnice przyjmuje się dopiero po ukończeniu 21 roku życia.

ZAGINIONY SYN. Z powodów nieznanych przed dwoma tygodniami wydalił się z domu uczeń gimnazjalny Tadeusz Sędzimąż lat 13, wzrostu średniego, twarz pociągła, włosy ciemne, oczy piwne, ubrany był w studencką bluzkę ciemno-granatową, w czapkę z białoczerwoną obwódką. Rodzice upraszają tą drogą wszystkie władze państwowe i samorządowe, P. T. naczelników gmin, o przytrzymanie powyższego i zawiadomienie o tem Magistratu miasta Kolbuszowej woj. Lwowskie.

NIECH SIĘ KAŻDY TEGO STRZEŻE! Sąd okręgowy w Lublinie, jako doraźny, wyrokiem z dnia 12 z. m. skazał mieszkańców wsi Majznorzyn gminy Chudowola, powiatu lubartowskiego: Jana Ziarkę, lat 37, na 8 lat ciężkiego więzienia i Antoniego Michnę, lat 29, na 12 lat ciężkiego więzienia.

Ziarko dopuścił się w dniu 9 maja b. r. uszkodzenia telefonu, przeznaczonego do użytku rządowego, a Michna takiego samego przestępstwa dwukrotnie przez zerwanie drutu.

Skazani nadto przywłaszczyli sobie pęki zerwanego drutu. Niech każdy o tem pamięta, że rzeczy takiej i wogóle rzeczy cudzej tykać nie wolno.

POLICJANT CUDOTWÓRCĄ. Niejaki Czesław Grabowski w Warszawie, mający 22 lata, słysząc z opowiadań, że żebracy w Częstochowie zarabiają nieźle, pojechał tam koleją i zaczął pod klasztorem udawać „kalekę od urodzenia". Wołał do przechodniów, że nie może ruszyć ręką ani nogą. Ponieważ głos miał donośny i wygląd dość przyjemny, więc ten i ów pątnik zlitował się nad nim i złożył mu datek, prosząc o modlitwę. Jednego dnia wśród odwiedzających kościół znalazł się jakiś policjant. Posłyszawszy wołanie „kaleki od urodzenia", policjant przez chwilę przyglądał się „nieszczęśliwemu", — a wreszcie zdjęty litością, skierował się w jego stronę aby mu dać parę groszy. Ale w tej chwili stała się rzecz nadzwyczajna. Kaleka, widząc policjanta, myślał, że idzie go zbadać, w mgnieniu oka zerwał się i w nogę. Policjant, zobaczywszy taki „cud", zrozumiał, z kim ma do czynienia, puścił się w pogoń za uciekającym i ujął go przy pomocy przechodniów. Nagle uzdrowiony Grabowski posiedzi w kozie, gdzie będzie miał czas odmówić pacierze za wszystkich litościwych ofiarodawców.

WYCIECZKA ROLNICZA DO DANJI. Centralny związek Kółek Rolniczych urządza dwutygodniową wycieczkę do Danji, celem poznania przez naszych rolników wysokiej kultury ogólnej i rolniczej Duńczyków, zwłaszcza w dziedzinie hodowli, organizacji gospodarstw i życia na wsi, spółdzielczości, oświaty rolniczej itd. Musimy wiedzieć, że rolnictwo w Danji stoi na bardzo wysokim poziomie i wycieczka taka będzie nader pożyteczną.

ODZYSKANIE CUDOWNEGO OBRAZU MATKI BOSKIEJ. W ziemi siedleckiej w miejscowości Leśna znajduje się klasztor Paulinów, posiadający cudami słynący obraz Matki Boskiej. W roku 1886 władze rosyjskie zamieniły klasztor na monastyr prawosławny. W czasie wojny mniszki przy ewakuacji wywiozły obraz najpierw do Moskwy, a następnie do Syberji. Obecnie okazuje się, że ów cudowny obraz znajduje się w monastyrze prawosławnym w miejscowości Hobowo w Syberji. Sprawa ta znana jest już kardynałowi Kakowskiemu i rządowi, który spodziewamy się poczyni wszelkie kroki, aby ten obraz odzyskać.

ROZWÓJ GOSPODARCZY WE WSCHODNIEJ MAŁOPOLSCE (Stanisławów). Staraniem wojew. Towarzystwa chowu drobiu itd. odbędzie się w dniach 3, 4 i 5 października b. roku wystawa obejmująca wszystkie działy hodowli przez Tow. prowadzonej, więc hodowlę drobiu, gołębi, królików, kóz, kanarków, oraz psów sportowych i myśliwych. Fakt ten świadczy pięknie o tamtejszem życiu gospodarczem.

ILU MAMY W POLSCE GENERAŁÓW? W obecnej chwili pozostaje w czynnej służbie 106 generałów, a mianowicie 4 generałów broni, 22 generałów dywizji i 77 generałów brygady.

WIEŚ POLSKA W TURCJI. Po stronie azjatyckiej Bosforu, niedaleko Skutari, znajduje się wieś polska, nosząca nazwę Adampol. Wieś ta została założona przez powstańców z roku 1863, którzy pożenili się z Greczynkami i Turczynkami. Dzieci i wnuki ich jednakże mówią doskonale po polsku, a we wsi istnieje szkoła polska i polska bibljoteka.

STRASZNY ZAKŁAD. W miejscowości Filettole, tuż pod Genuą, założył się tamtejszy burmistrz pod-

czas zabawy w miejscowem kasynie, że jednemu z uczestników zestrzeli kapelusz z głowy, nie drasnąwszy go. Strzał jednak chybił i kula ugrzęzła w głowie nieszczęśnika, kładąc go trupem. Świadkowie tragicznego zajścia z obawy przed odpowiedzialnością przemilczeli ten fakt i dopiero policja wpadła przypadkowo na trop strasznej prawdy. Burmistrza aresztowano.

OBŁĄKANY CESARZ. Rząd japoński ogłosił urzędownie, że cesarz japoński zachorował ciężko na umyśle i stracił całkowicie pamięć. Choroba ta rozwijała się od dłuższego czasu, i wszystkie wysiłki uczonych lekarzy, aby ją zwalczyć, okazały się daremnymi. Wobec tego cesarz nie będzie mógł sprawować rządów. Wielkie to nieszczęście dla kraju, zwłaszcza teraz, gdy rewolucja w Chinach zwrócona jest głównie przeciw Japończykom.

PROJEKT MEDALU DLA UCZESTNIKÓW WOJNY BOLSZEWICKIEJ. Minister spraw wojskowych Sikorski, powziął projekt wybicia medalu dla osób, które uczestniczyły lub specjalnie się odznaczyły w kampanji bolszewickiej. Zasadniczem warunkiem otrzymania medalu jest 3 miesięczna służba na froncie w bezpośredniej styczności z wrogiem, lub 6 miesięczna służba czynna wogóle.

Wedle projektu na jednej stronie medalu widniałby orzeł państwa, na drugiej stronie napis: „Polska swemu obrońcy 1918—1920". Medale byłyby bite z bronzu.

Ceny z targu krakowskiego.

Pszenica od 48—50 zł; żyto 40—44 zł; jęczmień 38—40 zł; owies 37—38 zł; koniczyna 10—12 zł; siano 8—10 zł; słoma 60—80 gr; masło 3 zł 50 gr do 4 zł; jaja 10—12 gr; mleko 25—35 gr.

Wiadomości gospodarcze.

MLECZNOŚĆ CZERWONYCH KRÓW POLSKICH. W czasopiśmie „Krakowska Kronika Rolnicza" znajdujemy odnośnie do sprawy powyższej sprawozdanie p. Jana Bujwida z rezultatów mleczności w oborze mydlnickiej. Mianowicie w roku 1924 dały krowy rasy czerwonej polskiej w Mydlnikach następujące ilości mleka:

Nazwa krowy	żywa waga	w roku mleka kg.	proc. tłuszczu
1. „Nieznana"	485 kg	4792	3·5
2. „Lalka"	515 „	3957	3·4
3. „Nowina"	475 „	3424	3·9
4. „Pieszczocha"	445 „	3235	3·2
5. „Rezeda"	475 „	3181	4·0

Z tego widać, że krowy te śmiało mogą stawić czoło średnim krowom hodowanej u nas rasy nizinnej.

Z doświadczeń przeprowadzonych w Mydlnikach w roku 1924 nad żywieniem krów rasy czerwonej polskiej i rasy nizinnej wynika, że wyprodukowanie 1 kg mleka od krów czerwonych polskich kosztuje rocznie mniej niż od krów nizinnych — jak również, że krowy czerwone polskie są mniej wrażliwe na gruźlicę, niż krowy nizinne.

O KROWACH CIELNYCH I POMOCY PRZY CIELENIU SIĘ. Przypominamy, że nastaje czas kiedy krowy zaczynają się powszechnie u nas cielić. Podajemy tu pewne wskazówki. Z krową cielną należy obchodzić się ostrożnie i dbać o nią. Nie należy krowy wysoko cielne poić wodą bardzo chłodną. Wystrzegać się, aby krowa w czasie ślizgawicy nie narażona była na upadnięcie. Krowy cielne nie ganiać i obchodzić się z niemi łagodnie. Krowy cielne karmić dobrze, aby płód miał z czego dobrze rozwijać się. Najlepszym karmem będzie dobre siano. Dodawać można trochę okopowych ale nie zadużo. Jeżeli brak dobrego siana, karm uzupełniać otrębami lub makuchami. Krowę nie doić do ostatka, ponieważ to źle wpływa na cielaka, a głównie na następną mleczność. Krowę zasuszyć (przerwać doić) przynajmniej 4 tygodnie przed porodem. Krowa odda mleko następnie z grubym procentem.

W czasie porodu nie spieszyć zbytnio z pomaganiem krowie w tym akcie. Najlepiej jak krowa odbywa poród bez pomocy. Trzeba tylko uważać na nią. W czasie porodu zachowywać się spokojnie i nie robić zbiegowiska. Krowa nerwuje się i to jej przeszkadza. Jeżeli zachodzi tylko konieczna potrzeba, pomagać krowie, lecz powoli i w miarę silenia się. Nigdy nie stosować gwałtownych ruchów. Po wycieleniu się nie zdając odrazu całej siary (młodziwa). Dobrze jest cielaka podsadzić najpierw, aby siarę wyssał. To doskonale działa na cielaka, oczyszcza go. Radzą też siarę zdojoną podać krowie, to ma dobrze działać na jej zdrowie. No ale trudno, mało która gospodyni zechce się dzielić z krową tym smakołykiem.

Rzeczy ciekawe.

ILE ZJADA CZŁOWIEK?

Lekarze francuscy opracowali na mocy ścisłych obliczeń tablice, wykazujące ilość pokarmów spożywanych przez człowieka w ciągu całego życia i doszli do wyniku, że przeciętna ilość spożytych przez człowieka pokarmów wynosi tysiąckrotną jego wagę. Tak n. p. człowiek spożywa przeciętnie 500 do 600 gramów chleba dziennie, czyli rocznie około 200 kg, przez całe więc życie (licząc lat 70) około 14.000 kg, t. j. 7.000 bochenków dwukilowych, lub 400.000 bułek (30 gramowych). Mięsa zjada człowiek średnio 180 gr odliczając więc dni postne, wypadnie rocznie 56 kg, w ciągu zaś lat 70 około 4.000 kg. Gdy tę ostatnią cyfrę podzielimy na różne rodzaje mięsa spożywanego przez nas, otrzymamy następujące wyniki: człowiek żyjący 70 lat, zjada w ciągu swego życia 3 woły, po 700 kg, 15 baranów po 70 kg, 5 cieląt po 100 kg, 3 wieprze po 150 kg, nie licząc kur, gęsi i innego drobiu i zwierzyny. Kartofli dziennie spożywa człowiek 350 gr przeciętnie, czyli rocznie 130 kg, a przez 70 lat 9.000 kg. Kawy spożywa dziennie 6 gr, czyli rocznie 2 kg 190 gr, w ciągu zaś

70 lat 150 kg. Cukru dziennie 45 gr, czyli rocznie 16 kg, a w przeciągu 70 lat 1.120 kg itd.

Według obliczeń tych samych lekarzy człowiek spożywa dziennie przeciętnie wszystkich pokarmów w ilości 2.850 gr, czyli rocznie 858 kg 750 gr, co wynosi przez 70 lat 60.112 kg 500 gr. Dodawszy do tego napoje i inne specjalne pokarmy w ilości 12.000 kg przez całe życie otrzymamy cyfrę 72 tysięcy kilogramów.

JAK MOŻNA UKRAŚĆ DOM. W AMERYCE I TO POTRAFIĄ. Policja w Detroit zauważyła, że kilka osób pracuje przy rozbiórce pewnego murowanego domu, wszczęła dochodzenie. Okazało się, że byli to złodzieje, którzy zamierzali rozebrać dom i z materjału budulcowego wybudować sobie pomieszczenie w innem miejscu. W policji tłumaczyli się tem, że dom był niezamieszkały i nikomu niepotrzebny.

JAK SIĘ ŻENIĄ W BOLSZEWJI? Oto jest tekst umowy małżeńskiej, zawartej w pewnej wsi białoruskiej przez parę chłopską:

Ja, Sergjusz Kowalew, zobowiązuję się trzymać u siebie Annę Romaniewkę, jako żonę, od r. 1924.

Ja, włościanka Anna Romanienko, wyrażam swą gotowość być w ciągu 3 lat żoną wymienionego obywatela.

Ja, Kowalew, uważam Romanienkę za swą żonę i zobowiązuję się traktować ją, jako żonę, w ciągu 3 lat.

Jak widać, życie pod opiekuńczemi skrzydłami sowietów rozwija się bardzo swobodnie. Kontrakty małżeńskie z wymówieniem w rodzaju powyższego, podobno nie są rzadkością w Rosji. Wkrótce należy się spodziewać w krainie Z. S. S. R. następującej intercyzy:

Ja, Aleksiej Mierowcew. zobowiązuje się trzymać u siebie i uważać za żonę Tatjanę Pluczenko w ciągu 1 miesiąca.

W razie czego, można prolongować.

KONIEC KONIA W AMERYCE. Los konia był zadecydowany, gdy Ford założył swą fabrykę amochodów. Dzisiaj w Ameryce nie konie już orzą ziemię, lecz traktory somochodowe. Podjazdy wszelkiego rodzaju, do których starano się zaprzęgać konie najpiękniejsze, ustąpiły miejsca wytwornym samochodom. Zamiast wozów ciężarowych, omnibusów i tramwajów, krążą samochody ciężarowe i autobusy. Pozostały tylko konie wyścigowe i wierzchowe, konie te jednak tworzą tylko drobną, choć doborową garstkę w porównaniu do tych zastępów końskich, które zupełnie straciły znaczenie. Przed kilku właśnie dniami zdarzył się w Ameryce wypadek, który można uważać za symbol zupełnego zaniku konia za oceanem. Oto zakłady Un. States Steel Corporation ogłosiły światu, że wykuto w nich ostatnią już podkowę i że ich fabryka podków w Pittsburgu zamyka się i jest do sprzedania. Niegdyś fabryka ta była największą wytwórnią podków w Ameryce, ale wówczas jeszcze Ford był domokrążnym sprzedawcą książek.

Nowe wydawnictwa.

„Świat kobiecy“ Nr 12-ty przynosi 50 modeli sukien i płaszczy i 13 wzorów robót ręcznych, List z Paryża o modzie, Sprawozdania z teatrów warszawskich i krakowskich, Życie sportowe kobiet, Kobieta-Matka, Kobiety Napoleońskiej Doby, Malowanie na jedwabiu, Pogadanki kosmetyczne, Bocanum Hemerum, Pochwała niebezpiecznego wieku, d. c. powieści „Bez czego żyć nie można?“, Dobry Głos, Brak uszanowania (kącik obserwatora), Koło okna, z ilustr. Kurs szycia i kroju, Dobra Gospodyni (przepisy i porady w kwestjach dom. i gosp.) itd. Do każdego numeru dołączony arkusz wzorów robót ręcznych. — Cały numer przedstawia się ciekawo i interesująco.

POWITANIE. Jako numer trzeci wydanej przez księgarnię „Kroniki Rodzinnej“ „Bibljoteczki Eucharystycznej“, ukazało się cenne dziełko matki M. Loyoli p. t. „Powitanie Pana Jezusa w Komunji św.“ w doskonałem tłumaczeniu z angielskiego Teresy Wodzickiej.

Pierwsze wydanie było od kilku lat wyczerpane, to też liczni zwolennicy prac ascetycznych matki M. Loyoli powitają z zadowoleniem ukazanie się tej książki w nowem wydaniu, dodatnie się przedstawiającem pod względem zewnętrznym.

Odpowiedzi Redakcji.

Małgorzata Szostek, Ostrusza. Sprawę Waszą przekazaliśmy naszemu posłowi Jasińskiemu.

Józefa Rogożowa. Przesłaliśmy posłowi Jasińskiemu.

Stanisław Kaplita, Tyczyn. Należy się zgłosić do Starostwa, które wszelkie tego rodzaju sprawy załatwia.

Ks. Jakób Luraniec, Mogilno. Należy się 4 zł za rok 1925.

Bednarek, organista, Wysokie, p. Limanowa. Prenumeratę wyrównana do końca roku. „Niewiasta Katolicka“ nie wychodzi już.

Borczyk Ant., Sanok. Należy się 4 zł za r. 1925.

PIOTROWI SLĘZAKOWI z Wólki pod lasem, pow. Rzeszów, skradziono książeczkę inwalidzką Nr. 2266 wydaną przez P. K. U. w Rzeszowie.

Rozszerzajcie „Lud Katolicki“.

Czcionkami drukarni „Głosu Narodu“ w Krakowie. ul. św. Krzyża 11 — pod zarządem Romana F e r k a.
Wydawca imieniem Spółki wydawniczej oraz odpowiedzialny redaktor **ks. Józef Świąder.**